Nr. 19. Nowy Sącz, 1. października 1908. Rocznik IX

MIESZCZANIN

czasopismo dla miast i miasteczek
i
organ „Związku“ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległej.

Precz z autonomicznymi kacykami!

(Apel do Sejmu krajowego).

Niema silniejszego stanowiska w Galicyi nad urząd burmistrza, zwłaszcza gdy ten burmistrz ma dużo zbrodni na swojem sumieniu.

Żaden sposób, żaden dowód nie jest dość silny, aby go obalić. Wobec całej sumy dowodów, wobec nawet zupełnej pewności, że taki burmistrz jest **mieszczeńciem miasta,** starosta uznając ten smutny stan rzeczy zasłania się słabością swej władzy, Wydziałem powiatowym — *i taki łotrzyk dalej stoi, dalej broi i kpi sobie coraz bardziej z prawa i wszelkich władz.* Tajemnica tej siły tkwi w tem, że taki burmistrz jest najpodatniejszem narzędziem starosty, a u **nas** w Galicyi jak wiadomo powszechnie, **rządzą** starostowie — *nie zaś namiestnik,* który będąc oszukiwanym, nie wie, co się dzieje **w miastach.**

Niezwykły **okaz** takiego **autonomicznego kacyka** posiada od lat dziewięciu królewskie wolne miasto *Nowy Sącz* w osobie adwokata dra **Władysława Barbackiego,** którego charakterystycznym **rysem** jest mięszanina z manii wielkości i **arogancyi** oraz z rzadko spotykanem **brakiem** taktu i wychowania,' a w dodatku **cuchnąca** do przesady posunięta bigoterya.

Dr. Barbacki **jako** przeciętny typ reakcyjnego biurokraty, jest nieprzejednanym wrogiem wszelkich objawów wolności ducha, więc nienawidzi **wszystkich** *inaczej od niego myślących* i **przez wszystkich** też jest znienawidzony. Objąwszy przed laty 9-ciu urzędowanie bur**mistrza** usunął od współurzędowania wiceburmistrza i płatnego asesora, aby zagarnąć w **swoje** ręce wszystkie sprawy gminne i **przez to** *dla swej polityki* zdobyć w mieście wpływy i znaczenie. Obserwując tego człowieka, ludzie nie mogą sobie wytłumaczyć, jakim sposobem tak się dzieje, że takiemu człowiekowi powierzono wybitne stanowisko w mieście, i że burmistrz jako zarządca majątku gminnego powinien być człowiekiem przedewszystkiem **czystym** aby mieć zaufanie u ogółu obywateli

Tymczasem nowosądecki burmistrz posiada dużo masła na głowie i dziwić się tylko trzeba, że dotąd cierpianym jest na tym urzędzie zarówno przez obywateli jakoteż i przez władze krajowe. Dość wspomnieć, że dr. Barbacki, jako syndyk Kasy zaliczkowej stał w roku 1905 pod zarzutem **zbrodni oszustwa** z powodu skargi p. Merklingerowej. W roku 1906 *Listem otwartym* p. dr. Flis zarzucił dr. Barbackiemu różne **oszustwa, szalbierstwa i zdzierstwa,** które on popełnić miał jako syndyk i dyrektor Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu. Nadto Wydział krajowy w roku 1901 wykrył w głośnej swego czasu **panamie koszarowej** *liczne łajdactwa i grube oszustwa,* popełnione z powodu niedołęstwa dr. Barbackiego, a nie ulega wątpliwości, że i obecnie wedle opinii uczciwych ludzi zanosi się na *panamę inwestycyjną!*...

I oto taki, za różne bezprawia *publicznie shańbiony* burmistrz, popierany jest nadal przez różne Ekscelencye, co aż nadto wyraźnie zakrawa na prowokacyę, zagrożonej o swój byt ludności m. Nowego Sącza.

Namiętna walka przeciw tego rodzaju kacykom, jaka wre od dłuższego czasu w Nowym Sączu, Jaśle, Przemyślu, Gorlicach, Bochni i t d. skończyć się musi, tylko... uchowaj Boże... nie w taki desperacyjny sposób, jak się skończyła przed kilku laty w miasteczku Muszynie, należącem do paszaliku, sławnego starosty J a r o s z a, gdzie dla braku poparcia władz do ostateczności przyprowadzeni mieszczanie, zawoławszy: „**Więc my sobie sami poradzimy!...**“ ciężko pobili swego burmistrza i wtedy dopiero

uwolnili się od powszechnie znienawidzonego kacyka.

Apelujemy do wszystkich Posłów — ludzi dobrej woli — ażeby zapewnili naszym miastom bodaj odrobinę ratunku przed tego rodzaju burmistrzami, którzy są stokroć większą plagą w kraju, aniżeli głód lub cholera!...

Ratunku takiego oczekujemy na pewno, bo chcemy wierzyć, że nowy Sejm otoczy *troskliwą opieką* — przez długie lata zaniedbane miasta i miasteczka.

Nie będzie inaczej.....

(Głos z kraju).

Nie będzie dobrze w naszych miastach tak długo, dopóki *starostowie, zamiast pilnować swojej służby* — będą się mięszać do gospodarki gminnej i do wyborów autonomicznych.

Nie będzie lepiej w naszych miastach, jak długo rej wodzić będą *inteligentnicy* w szczególności: urzędnicy i profesorzy gimnazyalni, którzy (pomijając złe wszystko inne) **nie mają czasu** do sprawowania obowiązków połączonych z mandatem radzieckim, i dla nich to wyłącznie *posiedzenia Rady gminnej odbywać się muszą* **wieczorem,** kiedy każdy jest znużony całodzienną pracą.

Nie zmieni się nic na lepsze, dopóki mandat radziecki uważany będzie *za legitymacyę* **do rabowania grosza publicznego!**

Nie będzie nigdy inaczej, dokąd wybrani członkowie do Zwierzchności gminnej (Magistratu) nie będą pociąganymi do odpowiedzialności za szkodliwą gospodarkę dla gminy.

Wreszcie nie będzie lepiej w miastach naszych, jak długo na burmistrzów wybierani będą *adwokaci lub emerytowani urzędnicy*, bo ci o zdrowej administracyi majątkiem gminnym nie mają najmniejszego wyobrażenia, i cała ich mądrość polega na ... robieniu długów, o czem poucza smutne doświadczenie z ostatnich lat 20tu w naszym biednym kraju.

Tegocześni autonomiści i domorośli politycy nie chcą zrozumieć, że do zarządzania gruntami, lasami i budynkami gminnymi, do przestrzegania czystości w mieście, jakości i ceny artykułów spożywczych, należytego oświetlenia, bezpieczeństwa publicznego, opieki nad biednymi, i t. d. i t. d. **nie potrzeba** prawników ani filozofów — bo inaczej w stolicy kraju t. j. we Lwowie nie mógłby burmistrzować blacharz p. Ciuchciński, ani jak to było przed laty 24. w stolicy państwa w Wiedniu, gdzie burmistrzem był piekarz śp. Uhl.

Czas najwyższy wyzwolić się od tej bardzo uczonej opieki, która jest dla miast naszych stokroć gorszą. aniżeli była chłopska pańszczyzna!! Dziś inteligencya miejska zawładnęła Radę gminną, Radę powiatową, Kasami oszczędności, Radę szkolną okręgową i Radę szkolną miejscową, jednem słowem wszelkiemi instytucyami autonomicznymi wyrzuciwszy z nich uczciwych mieszczan — a sama nic nie robi! Bo przecież **wstrętnej agitacyi** przy wyborach do Sejmu, Rady państwa i Rady gminnej obywatelską pracą dla dobra publicznego nazwać nie można!!

Czas najwyższy otrząsnąć się z tej moralnej i materyalnej niewoli, co nastąpić może jedynie przez wprowadzenie *powszechnych wyborów do wszystkich ciał*

Skompromitowane „specyalności“.

Duszna i przygnębiająca atmosfera panowała w „seperatce“ znanego nam Oleksy Lizunowicza w Kapcanowie. Nie wesoło było w duszy zebranych tam gości.

— A co nie mówiłem — woła inżynier Głupiogórski — nie ruszać fiołka w trawie. Potrzeba było dać spokój z tymi artykułami do gazet.

— Pan burmistrz — odzywa się sekretarz Brudniak — podczas mej nieobecności na swoją rękę...

— Ależ moi panowie — usprawiedliwia się Babracz, miałem przecie najlepsze chęci...

— Tak, najlepsze chęci — woła adwokat „wichrowaty“ — a teraz przez te głupie gazety wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Nadradca Pogarden w błocie...

— Inżynier dr. Kordula w błocie...

— Marszałek krajowy Badeni w błocie...

— No... no — mityguje pr. Förbel — oni siedzieli i przed tem bez nas w błocie po uszy jak te... co to naszej wierze jeść nie wolno. Ale przyznaję, że to drukowanie po gazetach było niepotrzebne, nie potrzeba było karty odkrywać, przyznawać się do winy....

— Przeczysta dziewica widzi — mówi burmistrz — że ja....

— Tak — odzywa się adwokat dr. Gderkowicz — p. burmistrz najwięcej tu winien, choć i my podpisywali; skompromitował Pogardena bezpotrzebnie.

— Ale gdzie przecie....

— Jest to wyraźne przyznanie, że bierze od nas „*łapówki*“ za „*specyalnem*“ zezwoleniem namiestnika. Te 1% nie są przecież niczem więcej, jak tylko zręczną „*łapówką*“. On jako referent władzy przełożonej bierze *procenta!*...

— To „specyalista“!...

— Od „łapówek“?...

— Ależ nie, od wodociągów! Namiestnik Potocki przecie specyalnie....

— A tak „*specyalnie*“!... Otóż to!... To znaczy, że pan burmistrz wybrał sobie „*specyalną*“ drogę, i „*specyalnie*“ dążył do celu przez „*specyalnego*“ obywatela honorowego. A to nieszczęsne przyznanie w gazetach, że taki inżynier Wydziału krajowego dr. Kordula....

— Ależ Marszałek krajowy Badeni „specyalnie“...

— A no... widać „specyalnie“ zezwolił, by urzędnicy Wydziału krajowego, nim jeszcze sprawa oprze się o Wydział krajowy, za pomocą „*specyalnych*“ środków wyrobili sobie o niej „*specyalne*“ zdanie. Teraz ma już Wydział krajowy ręce związane, jak można było w gazetach przyznawać się do tego i kompromitować Kordulę i Wydział krajowy?...

— Jak można było tak karty odkrywać?...

— Tak zdradzać tajemnice naszej autonomii!...

— My bierzemy procenta, biorą w „górze“ i Pogardeny i Kordule i Lewartowscy, ale sza!...

— Sza!... Cicho!...

autonomicznych, gdyż tylko wtedy można będzie przesiać **plewy** ... *od dobrego ziarna!*

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

Niebywała klęska grasuje od lat kilkunastu w Galicyi, czyniąc w wielu miastach straszliwe spustoszenia. Tą klęską są bezwątpienia *wielkomiejskie przedsiębiorstwa* w postaci: wodociągów, kanalizacyi, oświetlenia elektrycznego, tramwaju i t. p. na których znane *„kliki"* robią świetne interesy z kolosalną szkodą gminy i całej ludności.

To też nic dziwnego, że w miastach, gdzie burmistrz ma ustaloną opinię łapownika, oszusta lub zdziercy, bronią się obywatele całą siłą przeciw takiem przedsiębiorstwo m, wołając: *Od głodu, ognia, moru i inwestycyi burmistrzowskich ... zachowaj nas Panie!*

Tego rodzaju klęska zagraża obecnie dla Nowego Sącza, albowiem burmistrz podał plakatami wiadomość, że Rada miasta uchwaliła dnia 3. września 1908 przeprowadzić inwestycye oraz konwersyę długów gminnych, przy pomocy pożyczki **4 miliony 128 tysięcy koron**!!

Ponieważ burmistrz dr. Barbacki przy tak poważnem przedsiębiorstwie posługuje się **kłamstwem i podstępnymi wybiegami** ażeby nieznających sytuacyi w mieście w błąd wprowadzić, w szczególności uzyskać potrzebne przyzwolenie Wydziału krajowego i Sejmu, dlatego w interesie zagrożonej gminy i jej Obywateli przedstawimy szczegółowo **zamiary i robotę** naszych *„nowoczesnych rycerzyków"* w świetle prawdy, aby udowodnić, że projektowane inwestycye sprowadzić muszą *straszną klęskę* a więc, że nad Nowym Sączem wisi **czarna chmura** ...

— Pan burmistrz zdradził wszystko tymi „sprostowaniami"...

— Teraz wszyscy na mnie, a podpisywaliście wszyscy te głupie sprostowania.

— Pan burmistrz był pobudką!...

— Namiestnik nie chce teraz gadać z Pogardenem. Badeni się wścieka.

— Teraz właśnie wobec zebrania się S jmu....

— Wobec zamierzonej petycyi... jazdy malkontentów do Lwowa....

— Interpelacyi...

— Protestu i zażalenia...

— Może być źle!

— Źle!... Bardzo źle!...

— Panowie! — woła Babracz — ręka rękę myje... trzeba było dać procenta....

— Ale to publicznie gazetami nie rozgłaszać. Nie potwierdzać przeto, że „Mieszczanin" ma słuszność, że pisze prawdę.

— Jednak panowie, Marszałek krajowy obiecał specyalnie wysłać, by nas ratować wobec tutejszych „kołtunów", Lewartowskiego....

— A ba!... Za dużo tych specyalnych specyalności. Może Sejm teraz jakąś specyalność uchwali, a ta specyalność — nie będzie ani nam ani Badeniemu na rękę!

Przedewszystkiem z oburzeniem odpieramy wstrętne **kłamstwo**, na jakie pozwolił sobie nasz burmistrz w piśmie z dnia 9. sierpnia 1908 do l. 8575, powiadając: „Po czteroletniej, prawie nieprzerwanej a żmudnej pracy, *podjęli* **nie tylko na ogólne życzenie** *mieszkańców miasta*, ale i w skutek jednomyślnego zapatrywania członków Rady miejskiej, że wodociąg i kanalizacya i oświetlenie są dla miasta *koniecznie potrzebne*, przygotował magistrat projekty tych inwestycyi.

Na te brednie dra Barbackiego oświadczamy, że *ogół mieszkańców* w obec swej nędzy, jaka tu grasuje od ostatniego pożaru, nigdy podobnego żądania nie wyraził oraz, że nawet jednomyślne zapatrywania **24** członków Rady miejskiej, *do której większości* za jej niedołężną gospodarkę oraz inne przymioty obywatele nasi nie mają żadnego zaufania.... **nie mogą decydować o wydatkach w miliony obliczonych.**

Zanim wykażemy nowe „szczegóły" życzliwej dla miasta roboty naszego burmistrza i jego towarzyszy, należy koniecznie rozważyć zasadnicze gospodarskie pytanie: *Czy rzeczywiście zachodzi* **konieczna potrzeba** *zaprowadzenia w Nowym Sączu znanych inwestycyi projektowanym sposobem — oraz* **kto głównie** *domaga się tychże?*

Gmina Nowy Sącz rozciąga się na przestrzeni 1.488 hektarów, którą zamieszkuje 20to tysięczna ludność w 1.470ciu domach, nieproporcyonalnie rozrzuconych na tej wielkiej powierzchni.

Całe miasto według jego rozwoju podzielić należy na 4ry części, mianowicie:

I. *Miasto stare* czyli dawny gród, najgęściej zabudowane i położone na samym końcu pagórka przy ujściu rzeki Kamienicy do Dunajca.

II. *Śródmieście*, które rozpoczęło się zabudowywać dopiero od roku 1876.

III. *Przedmieścia* tylko częściowo zabudowane.

IV. *Gmina Załubińcze*, przyłączona do Nowego Sącza przed kilku laty.

Jak wspomniano powyżej, **cały** *Nowy Sącz* liczy 1.470 domów; w tej liczbie jest jednakże tylko 236 domów piątrowych, resztę zaś tj. 1.134 relności stanowią *domy parterowe*, z których *co najmniej* **połowa** to domki z drzewa, obejmujące w przeważnej części mieszkania o jednym pokoju i kuchence. Ponadto w tej liczbie parterowych realności jest zwyż 150 takich domów, w których zaprowadzenie wodociągu ze względu na ich stan, jest wprost niemożliwe.

Ze sprawozdania budownictwa miejskiego okazuje się, że *w tej części miasta*, dla której projektowaną jest kanalizacya a więc i wodociąg — znajduje się *zaledwie* **408 realności** z ludnością 8-9 tysięcy.

Natomiast **poza** *rejonem kanalizacyjnym więc i wodociągowym, leży* .. **1062 realności**!! czyli innemi słowy: Trzy czwarte części domów z ogólnej liczby w całym mieście, **nie będzie mieć wodociągów**, ponieważ w tych dzielnicach nie jest obecnie projektowaną kanalizacya.

Wedle zgodnej opinii samychże właścicieli re-

alności, wodę nieodpowiednią do picia, posiada wyłącznie część I. miasta (dawny gród) jakkolwiek i tutaj znajduje się kilkanaście studzien, mających znakomitą wodę źródlaną. Natomiast części miasta oznaczone II. III. i IV. mają bardzo dobrą wodę i w dostatecznej ilości, zatem w tych dzielnicach wodociąg nie jest konieczny.

Jeżeli obecny zarząd miasta pragnie dać ludności Nowego Sącza dobrą wodę, to jego troska odnosić się może jedynie ludności, zamieszkującej starą część miasta w liczbie 5—6 tysięcy mieszkańców, lecz nigdy do innych dzielnic, które mają dobrą wodę, ale za to potrzebują gwałtownie uporządkowania ulic, założenia chodników, oświetlenia choćby lampami naftowemi i t. d.

W takim razie wystarczy aż nadto wodociąg grawitacyjny wedle projektu prof. Józefa Rychtera z roku 1895, oraz wedle projektu inż. Pfistera z roku 1907, a taki wodociąg można wybudować za 600.000 koron. Ma on tę zaletę, że jego koszta ruchu wyniosą około 5.000 koron rocznie, podczas gdy przy wodociągu maszynowym wynosić muszą zwyż 40 tysięcy rocznie.

Przyznajemy również potrzebę kanalizacyi w mieście, bo bezsprzecznie przyczyni się ona do wytworzenia możliwie najlepszych stosunków zdrowotnych, ale równocześnie zauważyć musimy, że obecny zarząd miasta o zdrowotność w Nowym Sączu *wcale się nie troszczy*, czego dowodem, iż w ostatnich latach pozwolił wprowadzić wyloty z pięciu kanałów do pobliskich strumyków, które będąc zanieczyszczone kałem kloacznym, rozszerzają zabójczą woń po całem mieście..

Oświadczamy dalej, że jak długo zarząd miasta Nowego Sącza spoczywał w ręku obywateli mieszczan, którzy równomiernie pamiętali o wszystkich działach własnego zakresu działania gminy, dotąd, chociaż przy znacznie mniejszych przychodach, wszystko było w możliwie najlepszym porządku, bo nie tylko gmina nie znała długów, ale posiadała znaczną gotówkę — zaś dobrobyt obywateli był wcale innym, aniżeli dzisiaj!

Dopiero z chwilą ujęcia steru w zarządzie miejskim przez wyższą klasę urzędniczą, która dla braku czasu zaniedbała ustawą poleconego nadzorowania wszystkich robót w gminie, zaczęły nielicznie jednostki przemyśliwać nad wprowadzeniem kosztownych urządzeń wielkomiejskich, *aby przez to zademonstrować swoją życzliwą i wydatną pracę dla ludności w mieście.*

Działalność tę ilustruje znakomicie okres czasu z ostatnich lat 14tu, np. kiedy po ostatnim pożarze w roku 1895 z zaciągniętej pożyczki w samie 400.000 koron wybudowano zaledwie ratusz kosztem 300.000 koron, zaś resztę użyto na rozszerzenie i uporządkowanie kilku krótkich ulic, przyległych do rynku, natomiast reszta spalonej części miasta jakoteż nowo powstałe dzielnice pozostają dotąd w największem zaniedbaniu. Smutniejsza, że obecnie przy nowo budowanych nie przestrzega zarząd miasta obowiązujących przepisów zdrowotnych, zezwala bowiem na budowę domów piątrowych z bardzo małemi podwórzami — skutkiem czego wytwarzają się w takich budynkach *źródła* różnych epidemicznych chorób. Nie wspominamy już wcale o karygodnem zaniedbaniu zdrowotności ogółu mieszkańców naszego miasta przez zezwolenie na wylew wszelakiego rodzaju nieczystości do rynsztoków w ulicach, przez co prawie cały Nowy Sącz zatruwają smrody szkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

Ponieważ przed kilkunastu laty w kilku większych miastach za przykładem Lwowa i Krakowa rozpoczął się ruch w kierunku urządzenia wielko miejskich inwestycyi, więc też i nasz burmistrz uznał wedle „swego“ przekonania owe inwestycye za najważniejsze środki do podniesienia Nowego Sącza — co jest wręcz nieprawdą, ponieważ na tak szeroką skalę i tak bardzo kosztownych **ogół obywateli** *nigdy nie żądał*, natomiast zapragnęła ich tylko nieliczna garstka wyższych urzędników, która za pośrednictwem swoich reprezentantów rej wodzi w Radzie miejskiej i błędnie indentyfikuje swoje potrzeby z potrzebami ogółu ludności, nie oglądając się na powszechne ubóstwo w mieście, co stanowi główny motyw opozycyjnego stanowiska ze strony *zwyż tysiąca* biednych właścicieli realności.

Dla tych samych powodów odpada potrzeba zaprowadzenia niezmiernie kosztownego oświetlenia elektrycznego i tramwaju, tem więcej, że jesteśmy przekonani o nie rentowności tych przedsiębiorstw i że powstały stąd deficyt spadnie znów na nasze barki w postaci nowych dodatków gminnych.

Jakkolwiek ogół ludności jest bardzo biednym, o czem najlepsze świadectwo daje wyciąg hipoteczny, wedle którego obdłużenie właścicieli domów wynosi **13½ miliona** koron, nie licząc długów wekslowych co najmniej na 20 milionów — to jednak ze względów faktycznej potrzeby dostarczenia zdrowej wody dla ludności zamieszkującej dzielnicę Iszą czyli *„stare miasto“* — popierać będziemy z całą życzliwością urządzenie takiego wodociągu grawitacyjnego, któryby się nie tylko sam opłacał, ale nadto stworzył nowe i trwałe źródło dochodu, z którego możnaby w przyszłości przeprowadzić kanalizacyę w całem mieście **bez obciążenia obywateli.** (C. d. n.)

Najpilniejsze żądania.

(*Apel do Sejmu i Wydziału krajowego.*)

Ażeby położyć skuteczny kres dotychczasowej samowoli *klik*, które przy poparciu naszych starostów i marszałków prowadzą rozbójnicze rządy w miastach, domagamy się bezzwłocznego wprowadzenia koniecznych zmian w dotychczasowym zarządzie autonomicznym, i tak:

1. **wyrzucenia** z Wydziału powiatowego większości członków Rady miejskiej z miasta powiatowego czyli t. zw. *„kliki“*, która wbrew ustawie dla

Rad powiatowych trzęsie wedle swej woli miastem i powiatem;

2. **zarządzenia**, aby posiedzenia Rad gminnych w miastach i miasteczkach odbywały się *tylko* **przed południem**, podobnie jak w Sejmie i Radach powiatowych. Kto nie ma czasu do spełniania przyjętych na siebie obowiązków — niechaj złoży swój mandat;

3. **polecenia**, aby protokoły z posiedzenia Rady gminnej pisane były zaraz na posiedzeniu przez członka tejże Rady i obejmowały tylko dosłowną treść wniosków oraz zapadłych uchwał, a nie jak się to dziś praktykuje, że je spisuje sekretarz magistratu *wedle woli burmistrza* i następnie odczytuje radnym dopiero po upływie kilku miesięcy;

4. **zarządzenia**, aby do Rady szkolnej, do Rady szkolnej miejscowej, do Zarządu szpitali, do Wydziału szkoły przemysłowej itd. wybierano delegatów z łona podatkujących, a nie z łona Rady miejskiej, bo w ten sposób tworzy się *„klika“*, która wciska się do wszystkich urzędów autonomicznych.

5. **polecenia**, aby Wydział krajowy co roku urządzał szczegółową lustracyę majątku miejskiego i badał dokładnie wszelkie skargi przeciw członkom Magistratu;

6. **zarządzenia**, aby w razie zażaleń przeciw burmistrzom lub innym członkom Magistratu bądź to podnoszonych w prasie bądź w pismach do Wydziału krajowego — przeprowadzone było natychmiast ścisłe dochodzenie.

Żądania powyższe muszą być uwzględnione, jeżeli pragniemy **zmiany na lepsze** — i usunięcia dotychczasowego przekonania, że ryba śmierdzi od głowy — i że Wydział krajowy obojętnością swoją przyczynia się do dalszego rozszerzania anarchii z jednej — i ogólnego niezadowolenia ludności z drugiej strony.

Doniosłe zmiany wewnątrz Namiestnictwa.

Jak się dowiadujemy ze sfer dobrze poinformowanych, zapowiedziane w mowie namiestnika zmiany w wewnętrznem urzędowaniu namiestnictwa wejdą w życie już w dniach najbliższych. Wczoraj rozdano w namiestnictwie trzy arkuszowy okólnik z ich zapowiedzią. Zmiany polegają na tem, że całe namiestnictwo podzielone zostanie *na cztery oddziały*, sekcye, podległe *aprobantom*. Pierwszy oddział załatwiać będzie sprawy organizacyjne, osobiste, gminne itp. drugi techniczno-sanitarne, trzeci sprawy kościelne, szkolne, fundacyjne stowarzyszeń itp. Do tego oddziału należeć będzie także budowa gimnazyów. — Czwarty wreszcie oddział obejmie sprawy gospodarcze, przemysłowe i kultury krajowej.

Aprobantami, czyli naczelnikami sekcyi mają zostać radcy dworu Kleeberg, Szeligowski, Czeżowski i hr. Łoś. Otrzymali oni w zakresie sekcyi władzę personalną, przenoszenia urzędników i udzielania im upomnień. Co dwa tygodnie urządzać mają teoretyczne posiedzenia, przy współudziale podległych sobie urzędników. Na posiedzeniach tych będą omawiane sprawy trudniejsze i godne zapoznania się z niemi.

Dotychczasowa liczba 17 departamentów powiększoną została o 8, tak że obecnie *namiestnictwo liczyć będzie 25 departamentów*. Materyał biurokratyczny rozdzielony został pomiędzy nie wedle pokrewieństwa spraw.

Równocześnie zapowiedziano *utworzenie siedmiu inspektorów*, których zadaniem będzie nadzorować urzędowanie starostw.

Zreformowano dalej postępowanie *dyscyplinarne* o tyle, że komisye dyscyplinarne zbierać się będą co tydzień i rozpatrywać *z urzędu* wszelkie zarzuty przeciwko urzędnikom podniesione ustnie, pisemnie *albo w artykułach dziennikarskich*.

Wreszcie dr. Bobrzyński w osobnym okólniku wystąpił przeciw *protekcyi*, wzywając podwładnych swoich, aby z żądaniami swemi przychodzili do niego osobiście, a nie nasyłali mu trzecich osób, bo to usposobi go tylko nieprzychylnie dla tej sprawy.

Zarządzenia te wywołały wielkie poruszenie wśród urzędników, którzy obawiają się t. zw. „Einschubów“, to jest ściągania urzędników z innych dykasteryi, ze szkodą awansową obecnych urzędników. Publiczność natomiast wita w tych zmianach, o ile nie staną się one formą tylko, zapowiedź pożądanej naprawy stosunków w namiestnictwie galicyjskiem.

KRONIKA.

Minister złodziej. Nic dziwnego, że kradną wójcia i burmistrzowie, że kradną urzędnicy wyżsi i niżsi — skoro kradną i to porządnie sami ministrowie. W listopadzie r. 1907 włoski minister oświaty *Nasie* skradł z funduszów państwowych przeszło 700.000 lirów, przeznaczonych na wsparcie ubogich nauczycieli — obecnie znów minister sprawiedliwości *Alberti* w Danii okradł Bank włościański na 15 cie milionów. Czy nie prawdziwem jest najmodniejsze przysłowie: *Jedzie złodziej na złodzieju, pogania złodziejem!*

Jeden krok naprzód. Rada szk. krajowa z Wydziałem krajowym urządziła 6 cio tygodniowy kurs gospodarstwa przy krajowej szkole w Pieniryczach (pow. Złoczów), aby nauczycielki w szkołach wiejskich zaznajomić z praktycznem prowadzeniem nauki dopełniającej dla dziewcząt. Później takie kursy będą dłuższe i mają trwać przez 7. miesięcy.

Jubileusz Tołstoja uroczyście święci cały świat cywilizowany. Czcigodny ten starzec, który kończy obecnie 80ty rok życia, *stał zawsze w obronie prawdy i sprawiedliwości* w tak zdeprawowanej Rosyi. Przez całe życie swoje mimo prześladowań niósł wysoko sztandar postępu i ewangelicznej miłości bliźniego — cześć mu więc powszechną składa dzisiaj świat cały.

Co to znaczy?... Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 22. września b. r. nadane zostały w tut. urzędach dwa rekursy: jeden w Starostwie do c. k. Namiestnictwa — drugi w Wydziale powiatowym do Wydziału krajowego. W Starostwie jakiś gryzipiórko nie chciał

przyjąć rekursu i nadać rubrum zwrotnego, dopiero wydał je obiegłszy z przestrachem kilka biór. W Wydziale powiatowym znów jakiś pan z wielką głową oświadczył wprost, że nie wyda rubrum, bo wystarczy, gdy *on* pismo odbierze! Co to znaczy?... że nawet pisarczyki boją się odebrać rekursu! Ale my tych panów przyuczymy do takiej roboty, gdyż rekursy pójdą częściej do władz wyższych.

Galicyjska cholera. Chyba niema pod słońcem drugiego kraju, gdzieby łapownictwo kwitło silniej jak w naszej kochanej Galicyi, zwłaszcza w dziedzinie autonomicznej. Biorą więc przy każdej sposobności burmistrze, radnicy, urzędnicy a nawet służba i wcale się nie wstydzą, bo przecież galicyjska uczciwość zasadza się na przysłowiu: *Jak się da — to się zrobi*.! Zgnilizna moralna i materyalna, która objęła prawie wszystkie sfery sprawiła, że nawet *na zamilczaniu świństw różnych dygnitarzy* można robić świetne interesa. I tak *z Sanoka* donoszą nam: Tutejszy inspektor policyi p. Dręgiewicz piastuje swój urząd nie na to, aby pełnił obowiązki, jakie nakłada na niego stanowisko i społeczeństwo, ale żeby czerpać *ze swojej pozycyi* jak największe korzyści Dowodzi tego choćby ten drobny szczegół, że do niedawna biedny stolarz a dzisiaj p. inspektor policyi, jest właścicielem pięknej realności i pewnej zaokrąglonej gotowizny. Ale za to kwitnie niechlujstwo w piekarniach, rzeźni, jatkach, szynkach, na ulicach i w podwórzach, bo magistrat *nie chce psuć interesów* p. Dręgiewiczowi. Mądrej głowie, dość na słowie. Takie stosunki i tacy Dręgowicze panują prawie w każdem mieście, ba nawet w mizernej mieścinie... Inaczej być nie może, skoro ryba śmierdzi od głowy.

Miliony przez oszczędność. Pod takim tytułem wydał „Związek galic. Kas oszczędności“ broszurkę, napisaną popularnie przez p. Ossolińskiego, dyrektora powiat. Kasy oszczędności w Bochni. Autor na podstawie dokładnej znajomości stosunków ekonomicznych naszego kraju wykazuje, że w samej Galicyi wydaje się rocznie na tytoń, cygara około **30 milionów**, na alkohol, rum, wódkę, piwo i likiery przeszło **160 milionów**, zaś na loteryę liczbową około **3 miliony**, a więc blisko **200 milionów**!! W dalszym ciągu zachęca naszą ludność do oszczędności choćby najdrobniejszych kwot i wykazuje przykłady bogactwa innych narodów, które przy pomocy domowych kas oszczędności, kas Reiffeisena i t. p. składają co roku kolosalne sumy, a co najważniejsza, cnotę oszczędzania wpajają w dzieci od najwcześniejszej młodości. Broszurka ze wszech miar godna masowego rozrzucenia między nasze wsie i miasta.

Prasa galicyjska na usługach oszustów. Z różnych części kraju dochodzą nas zażalenia ze strony radnych i obywateli, na naszą prasę, która pomimo swej barwy *niby* demokratycznej chętnie umieszcza tendencyjnie kłamliwe wiadomości zwłaszcza z posiedzeń Rad gminnych, gdzie opozycyjni radni walczą przeciw rabunkowej gospodarce kliki miejskiej. Fakta tego rodzaju odnoszę również do Nowego Sącza, skąd grubo „interesowany“ korespondent kliki wodociągowej zasypuje dzienniki *fałszywymi wiadomościami*, przez co wprowadza w błąd władze i opinię publiczną.

Zdrada wszechpolaków. Z Kamionki Strumiłowej piszą nam: Inteligencya wybrana do Rady miejskiej traci u nas z dnia na dzień na znaczeniu, bo zraża ona mieszczan swojem nieuczciwem postępowaniem. Że inteligentnym radnym wierzyć dłużej nie można, przekonał wszystkich wybór burmistrza w dniu 30. czerwca b. r. Wszystkie stronnictwa pracowały długi czas aby obalić dotyczasowego burmistrza Juchyma, skoro zaś przyszło do wyboru, rozwinęli wszechpolacy i żydzi szaloną agitacyę za Juchymem i oddali swe głosy na ogólnie znienawidzonego człowieka. Tak więc dzięki bezcharakternej inteligencyi stosunki w naszem mieście, zamiast się poprawić — stają się coraz to gorsze, skutkiem czego musimy rozpocząć walkę z tymi zdrajcami, aby nas więcej nie zdradzali“.

Walka o synekurę. Z Trembowli piszą nam: Od dłuższego czasu prowadzą tut. „geszefciarze“ podjazdową wojnę o zdobycie stolca burmistrzowskiego, do którego przywiązaną jest oprócz wcale ładnej płacy za marną robotę — znakomita sposobność do robienia tłustych geszeftów. Zwoływane dotąd posiedzenia Rady zostały udaremnione dla braku kompletu, w następstwie czego spodziewamy się rozwiązania Rady i nowej walki wyborczej. Gdyby nasze mieszczaństwo było zorganizowanem, to nie ulega wątpliwości, że burmistrz wyszedłby z jego łona. Niestety, jak wszędzie, tak i tutaj rządzi garstka geszefciarzy inteligentników, która w dodatku ma najmniej zaufania w mieście.

Patryotyczna inteligencya. Z Nowego Targu donoszą nam: Na posiedzeniu tut. Rady gminnej 23. lipca b. r. rozważano oferty na dostawę urządzenia elektrycznego. Zgłosiły się 2. firmy: czeska i pruska i obie z jednakiemi warunkami i jednaką gwarancyą. Nie potrzeba było zatem długiego namysłu, by jednomyślnie wybrać firmę czeską. Stało się jednak inaczej, albowiem prócz 5ciu głosów za firmą czeską, reszta radnych i niestety *inteligentni*, głosowali za firmą pruską, i oferta tejże utrzymała się. Wynik ów wywołał w mieście i okolicy straszne oburzenie wśród mieszczan i ludu, którzy widzą, jakim duchem przejęta jest nasza inteligencya, ten kwiat ludu i mieszczaństwa.

Energiczny poseł. *„Ojczyzna“* donosi, że przeciw staroście w Limanowej Niewiadomskiemu wniósł poseł Ptaś w parlamencie interpelacyę z powodu bezprawnego nadużywania władzy. Kacyk ten ciągle jeszcze prowadzi politykę i tak się urządza, że ludziom, którzy nie głosowali wedle jego woli, robi na każdym kroku trudności i wszystkiego im odmawia, zaś przyjaciół wyborczych, choćby to byli najlichsi szubrawcy proteguje i popiera wszelkiemi siłami. Poseł Ptaś zauważa, żeby Koło Polskie zażądało przykładnego ukarania p. Niewiadomskiego, który nie może jakoś przywyknąć do tegoczesnych wymagań, i któremu zdaje się jeszcze, że on jest panem życia i śmierci ludności w swoim paszaliku.

Konieczne żądanie. Ponieważ galicyjska Rada szk. krajowa jest tylko czysto administracyjnym urzędem dlatego obecnie odzywają się zgodne głosy prasy prowincyonalnej, która jest jedyną opinią interesowanych obywateli, ażeby przy Radzie szkolnej krajowej utworzyć bezzwłocznie *Radę pedagogiczną* na wzór już istniejących Rady zdrowia, Rady kolejowej, Izb handlowych, Izb adwokackich itd., które swoje projekty koniecznych reform przedkładają Sejmowi lub Radzie państwa.

Naszą krwawicą, żywią się obcy ludzie. Że instytucye finansowe, w pierwszym rzędzie Kasy oszczędności nie spełniają swojej misyi jakby sobie życzyć należało, dowodem statystyczne sprawozdanie państwowej Kasy oszczędności w Wiedniu, które wykazuje, że w r. 1907 wynosiła liczba posiadaczy książeczek 2 miliony 64 tysiące 403 z wkładkami na sumę *218 milionów 885 tysięcy 775 koron*, z czego na Galicyę przypada 213 tysięcy 178 posiadaczy z wkładkami na kwotę przeszło 40 milionów!! Czyż to nie szkoda tego kapitału, który tam ulokowanym jest na 3% zamiast na 4, 4½ lub 5%?!

Wojujący burmistrz. Z Gorlic piszą nam: „Członek komisyi szkontrującej i radny p. Tokarski uwiadomił tut. Magistrat, że w dniu 27. z. m. odbędzie się

szkontrum kasy miejskiej, przyczem obecność urzędników kasowych jest konieczną. Wskutek tego burmistrz zwołał natychmiast Magistrat, który uchwalił *zawiesić w urzędowaniu* p. Tokarskiego z powodu jego osobistej nieprzyjaźni do jednego z urzędników Kasy miejskiej. Krokiem tym uczuli się dotknięci wszyscy członkowie komisyi szkontrującej, zaś inż. p. Bartoszyński wniósł z tego powodu rezygnacyę z radziectwa. Gwałt ów wywołał w mieście niesłychane oburzenie przeciw burmistrzowi, który nie ulega wątpliwości musi złożyć urzędowanie, bo i wśród większości Rądy nie ma przyjaciół".

Do Matek! Mleko w miastach tylko rzadko kiedy wolne jest od zarazków chorobotwórczych, często zato fałszowane, a przedewszystkiem dla niemowlęcia niedostateczne. Co ma zatem czynić matka, która z jakichkolwiek powodów swego maleństwa własną piersią karmić nie może? Powinna się wtedy obejrzeć za pożywieniem, które zawiera w sobie składniki, do rozwoju delikatnego dziecięcia niezbędnie potrzebne. Te, bezsprzecznie pełne wymagań warunki, posiada w sobie wypróbowana od 50 lat w użyciu będąca *Nestlégo mączka dla dzieci*, zawierająca dostateczną ilość wolnego od zarazków, niezbieranego alpejskiego mleka, tak, że do sporządzenia potrawy z tejże potrzebna jest tylko woda. — Jedna puszka tej mączki, co najmniej na 25 potraw dla dziecka wystarczająca, kosztuje w każdej aptece i drogueryi 1 kor. 80 h.

Pouczenie o cholerze. W obec gwałtownie szerzącej się w Rosyi cholery, zachodzi niebezpieczeństwo, że zostanie ona zawleczona do Galicyi. W obec tego uważamy za potrzebne podać niektóre wskazówki celem ustrzeżenia się przed **tą groźną chorobą!**

Cholera jest cierpieniem przewodu pokarmowego, wywołanem zarazkiem, zwanym **prątkiem cholerycznym.** Objawia się ona nader silnemi **bólami brzucha, wymiotami i biegunką,** i nieraz już w ciągu kilku godzin powoduje ogromne osłabienie i śmierć.

Choroba ta, udziela się najczęściej przez wodę w ten sposób, że odchody chorego na cholerę, zawierające zawsze ogromne ilości prątków cholerycznych, wylanie do wychodka zakażają obok leżące studnie i potem każdy pijący z nich wodę, może dostać cholery. Również zetknięcie się z takim chorym, zwłaszcza używanie tych **samych naczyć i bielizny,** może przenieść zarazek na otoczenie.

Pierwszym więc warunkiem dla obrony przed zakażeniem się cholerą, jest używanie dobrej wody do picia; ponieważ zaś nie można mieć pewności, czy dana studnia nie jest zakażoną, przeto po pojawieniu się cholery, należy używać tylko **przegotowanej wody,** gdyż wiadomą jest rzeczą, że prątki, cholery giną, jeżeli woda wrze przez **10 minut.** Wodę taką można potem ostudzić i przez kilka godzin przechować w czystych przykrytych naczyniach.

Następnie przed każdem jedzeniem powinno się ręce wymyć dokładnie mydłem, a potem obmyć środkiem dezinfekcyjnym, n. p. wodą karbolową, lysolem, **sublimatem** i t. p.

Ważną również jest rzeczą, zachowanie dyety, gdyż każdy zwykły nawet katar żołądka lub jelit, usposabia człowieka do łatwiejszego zarażenia się cholerą. Należy więc jeść pokarmy tylko dobrze ugotowane, unikać rzeczy ciężko strawnych, jak **ogórki, mizerya, kiełbasa, smalec,** nie jeść **surowych owoców zwłaszcza zaś niedojrzałych.**

Bardzo jest rzeczą korzystną po jedzeniu, 2 lub 3 razy dnia zażyć **5 kropli rozcieńczonego kwasu solnego w kieliszku wody.**

Picie rozmaitych kropli nibyto przeciw cholerze, **picie wódki lub wina** w tym celu, raczej lepiej człowieka usposabia do przyjęcia cholery niż przed nią chroni.

Szkarlatyna grasuje w przerażający sposób w N. Sączu, gdzie jest około 300 chorych dzieci, lecz mimo to we wszystkich szkołach odbywa się nauka. Najsmrodliwsza ulica Sobieskiego, którędy tysiące młodzieży przechodzić musi do kościoła cieszy się niezwykłą opieką tut. Magistratu, bo jest ona zawsze pełną zabójczych wylewów równo z krawężnikiem.

Zmarli. W ostatnich dniach w Nowym Sączu. *Karolina Michalska*, żona emerytowanego nauczyciela. *Karol Pociecha*, emerytowany urzędnik magistratu.

Nagła śmierć. Maszynista kolejowy z Nowego Sącza, Stanisław Müller, przyjechawszy dnia 22. z. m. z pociągiem osobowym o godzinie 6. wieczorem z Nowego Zagórza do Stróż, udał się do koszar kolejowych na odpoczynek i po spożyciu kolacyi nagle zasłabł. Koledzy posłali po lekarza kolejowego, który mieszka w Grybowie, oddalonego 4 klm. od Stróż; po przybyciu lekarza posłano po lekarstwo do apteki w Grybowie, którego jednak Müller nie doczekał się i o godzinie pierwszej w nocy zakończył życie.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niniejszem składam najszczersze podziękowanie słowy: *Bóg zapłać!* za łaskawy współudział wszystkim P. T. Uczestnikom zarówno z Nowego Sącza jakoteż z Tęgoborzy w pogrzebie nieodżałowanej pamięci mej żony zaś panu Marcinowi Twardowskiemu, właścicielowi zakładu pogrzebu „Spokój" za sumienne i nader staranne wykonanie polecenia.

Michał Michalski

w Nowym Sączu 20. września 1908.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska